

Recenzja

rozprawy doktorskiej Pani Magister Magdaleny Wismont
pt. *Terminologia prawa rodzinnego w dwóch przekładach*
Kodeksu Napoleona z 1 poł. XIX wieku
napisanej pod kierunkiem prof. UŁ dr hab. Ewy Woźniak

1. Do recenzji przedstawiono oprawiony wydruk rozprawy doktorskiej liczący 432 strony oraz płytę CD z tekstem rozprawy w dwóch formatach – Word (439 ss.) i PDF (432 ss.) – oraz z dwoma trzystronicowymi streszczeniami rozprawy po polsku i po angielsku (pliki Word).

2. Rozprawa mgr Magdaleny Wismont, na co wskazuje już trafnie sformułowany tytuł, mieści się w dwóch nurtach niezwykle obszernych badań historycznojęzykowych: polskiej terminologii prawnej oraz przekładu. Omawianie każdej z tych dziedzin osobno wymaga znacznej wiedzy. W odniesieniu do pierwszego pola badawczego, m.in. znajomości historii dziedziny (w tym jej piśmiennictwa, w odniesieniu do epok wcześniejszych: naukowego i użytkowego), której terminologia dotyczy, jej przemian w danym języku narodowym oraz roli łaciny w rozwoju tego słownictwa specjalistycznego.

Do zajmowania się kwestiami przekładów nie wystarczy nawet bardzo dobre opanowanie języka, z którego tłumaczony jest dany tekst. Konieczna jest dobra znajomość obu języków (tłumaczonego i tłumaczącego), tzn. wiedza o procesach w nich zachodzących w danym stuleciu. Niezbędna jest orientacja w zagadnieniach teoretycznych, opisywanych nie tylko we współczesnym przekładoznawstwie, lecz także – w danej epoce (nawet jeśli kwestie te pojawiają się w wypowiedziach nienaukowych). Analiza przekładów tekstów specjalistycznych wydaje się zdecydowanie trudniejsza niż przekładów tekstów literackich.

Tak obszerne scharakteryzowanie kompetencji, których wymaga podjęcie się tematu określonego przez Doktorantkę, pokazuje, że zajęcie się tylko jednym z ww. zagadnień w Kodeksie Napoleona, a więc albo tylko polską terminologią prawną użytą przez tłumaczy, albo tylko kwestiami związanymi z przekładem francuskiej terminologii na polski i problemami związanymi np. z wykorzystaniem tradycji polskiej terminologii prawnej, wystarczyłoby na dwie oddzielne rozprawy doktorskie.

Pani mgr Magdalena Wismont podjęła się jednak obu zagadnień, udowadniając bardzo

dobrą orientację w stanie badań obu wskazanych przeze mnie dziedzin oraz w kwestiach teoretycznych dotyczących obu pól badawczych. Dobitnie potwierdzają to teoretyczne wstępy recenzowanej rozprawy. Autorka nie pominęła ani zagadnień związanych z teorią terminu, przekładem, ani historią prawa i rozwojem polskiej terminologii prawnej. Nie opuściła, co bardzo ważne, także kwestii oddzielenia języka prawnego i prawniczego. W dodatku umiejętnie zastosowała te pojęcia w odniesieniu do swoich XIX-wiecznych źródeł (podstawowych i dodatkowych). W logicznie skomponowanych częściach wstępnych wprowadziła również podstawowe informacje na temat Kodeksu Napoleona i jego polskich tłumaczy. Doktorantka umiejętnie wpisała się w nurt badań nad Kodeksem Napoleona, w którym ma już swoje miejsce, obok innych łódzkich językoznawców. Jako autorka kilku artykułów (samodzielnych lub we współautorstwie) trafnie wykorzystała, a nie tylko automatycznie powtórzyła, z nich wnioski, co rzetelnie zaznaczyła w przypisach.

Trzeba też w tym miejscu dodać, że dużym ułatwieniem dla czytającego są wprowadzane w całej rozprawie w nawiasach odsyłacze do innych jej części np. teoretycznej lub analitycznej, gdzie jakaś kwestia jest szerzej opisana (np. s. 28, 29, 31).

Pani mgr Magdalena Wismont bardzo szczegółowo scharakteryzowała literaturę przedmiotu. Stopień dokładności referowania literatury jest na tyle duży, że część swoich streszczających opisów opatrzyła jeszcze cytataми z odpowiednich źródeł, tym samym dwukrotnie przedstawiając tę samą kwestię, jakby chciała udowodnić czytelnikowi, że jej interpretacja nie posunęła się za daleko (np. s. 57–58, 63–64). Uważam to za zbędne. Opisy Doktorantki są właściwe, więc wystarczy odsyłacz do bibliografii. Zresztą w wersji drukowanej niniejszej rozprawy – o wydanie książki na jej podstawie już teraz wnioskuję – i tak będzie trzeba pewne części pracy skrócić, więc lepiej ograniczyć cytaty niż analizy.

Podsumowując ocenę zagadnień teoretycznych, chciałabym zwrócić uwagę, że Doktorantka przy opisie kwestii związanych z językiem prawnym i prawniczym nie ustosunkowała się do książki Bożeny Hałas pt. *Terminologia języka prawnego* (Zielona Góra 1995).

Proponowałabym dodanie wyjaśniającego przypisu do zdania o Bohuszu ze s. 25: „W 1804 r. również stał się przybranym członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk [...]”

Jakiegoś dopowiedzenia wymagają zdania ze s. 63 (nie wyjaśnia ich nawet cytaty powyżej i mamy tu do czynienia z wyjaśnianiem nieznanego pojęcia przez równie nieznaną):

Wymiar konceptualny opiera się na znalezieniu konceptu danego terminu w systemie prawnym języka docelowego. Jeśli takowy koncept nie funkcjonuje, to kolejne płaszczyzny (referencyjna i językowa) również nie mogą zaistnieć.”

Być może wątpliwości ze s. 70, przypis 15, pomoże Doktorantce rozwiązać *Dykcjonarz ekonomii politycznej* F. Skarbka z 1828.

3. Doktorantka jasno i szczegółowo sformułowała cel swoich badań w punkcie 5. *Cel pracy* na s. 7. Stawia kilka kwestii związanych zarówno z formowaniem się terminologii prawnej XIX w., jak i z przekładem. Ostatecznie Autorka chce sformułować następujące wnioski (s. 27):

Postawione cele umożliwią zatem sformułowanie wniosków na temat oddziaływania Kodeksu Napoleona na polską terminologię prawną, łączliwość wyrazową oraz sposoby tłumaczenia struktur syntaktycznych.

4. Podstawą badań Autorki są dwa tłumaczenia Kodeksu Napoleona: F. K. Szaniawskiego z 1813 r. oraz F.K.M. Bohusza z 1810 r. Są to podstawowe źródła. Jednak do nich Doktorantka się nie ogranicza i korzysta również z innego przekładu Szaniawskiego (z 1808 r.), a także innych tekstów prawnych epoki (wymienionych na s. 29–30), które wraz z materiałami leksykograficznymi z różnych epok stanowią tło opisu i materiał porównawczy. Wybór źródeł uznać należy za trafny.

5. Mgr M. Wismont analizuje materiał wyekscerpowany z pierwszej księgi Kodeksu Napoleona, tj. terminologię związaną z prawem rodzinnym. Materiał dzieli na 6 grup semantycznych, które szczegółowo charakteryzuje w rozdziałach analitycznych (s. 81–407). W zależności od potrzeb opis terminologii w każdej grupie jest zhierarchizowany (por. np. 2. Terminologia dotycząca małżeństwa i 5. Terminologia dotycząca przysposobienia). Terminy wchodzące w skład takich grup opisane są w oddzielnych podrozdziałach. Autorka zwraca uwagę na znaczenia, pochodzenie polskich terminów (rodzime czy obce) oraz na ich ewentualne funkcjonowanie we wcześniejszej i współczesnej polszczyźnie, w jej odmianach ogólnych lub/i naukowych. Następnie podaje w oddzielnym podrozdziale kolokacje, które są tam posegregowane tematycznie. Przykłady Autorka przedstawia w kolejności: tłumaczenia z dwóch polskich kodeksów oraz odpowiedni fragment z francuskiego oryginału. Kolejny podrozdział, dotyczący tendencji w wyborach tłumaczeniowych, gromadzi te same przykłady przedstawione według, zauważonych przez Doktorantkę, sposobów przekładu przez polskich translatorów. Przedstawiony przeze mnie schemat opisu przyjęty przez Doktorantkę jest niewątpliwie czytelny i ułatwia odbiór.

6. Do kwestii wielkości materiału i powyższego sposobu jego charakterystyki i prezentacji mam jednak kilka – o różnej randze – zastrzeżeń. Poważniejsze jest następujące: Autorka nie podała wielkości wyekscerpowanego przez siebie materiału, a więc liczby terminów oraz ich użycie. Z jednej strony nie deklaruje ona stosowania metod statystycznych, z drugiej – podaje uwagi (raczej ogólne) na temat statystyki. Pewne liczby pojawiają się dopiero w *Zakończeniu*, co niestety nie robi dobrego wrażenia, bo dane procentowe pojawiają się jakby znikąd, do czego jeszcze wrócę. Mglisty pogląd na wielkość materiału analizowanego w roz-

prawie daje liczba artykułów zawartych w części pierwszej Kodeksu Napoleona. Pewne wyobrażenie o liczbie zebranych terminów i ich użyciu dają również przykłady zebrane w kolokacjach i tendencjach tłumaczeniowych. Jednak tylko ograniczone, bo właściwie nie wiadomo, mimo czasem wyliczeń na kilka stron, czy z całą pewnością Doktorantka przytacza wszystkie zebrane kolokacje. Dobrze byłoby informacje o liczebności pól podawać w każdym podrozdziale. Również dane o liczbie kolokacji czy typie tłumaczenia. Może rozwiązaniem byłoby wprowadzenie jakichś tabel.

Dla porządku trzeba dodać, że w rozprawie Doktorantki pojawiają się pewne dane statystyczne, które określiłabym jednak jako subiektywne i relacyjne (dużo¹, mało², więcej³, mniej⁴). Do wyjątkowych można zaliczyć uwagi typu:

Jako polski ekwiwalent w przekładach F.K. Szaniawskiego i F.K.M. Bohusza pojawia się wyrażenie *sprawa o nieważność* [...]. Termin ma małą frekwencję — w księdze I Kodeksu Napoleona **użyty został tylko dwa razy** (w art. 183. i 187.). Podobnie rzecz się ma w dziewiętnastowiecznych tekstach prawnych, w których połączenie *sprawa o nieważność* pojawia się incydentalnie albo w ogóle się nie pojawia — **analizowane wyrażenie ma pojedyncze użycie** w Inw.Staw. [Inw.Staw.: 90], w KNauk.Laub. **zaś nie zostało odnotowane** (s. 210).

Kolejnym zarzutem wobec tej wartościowej przecież charakterystyki materiału jest fakt, że w podsumowaniach kolejnych grup Autorka nie odnosi się do zagadnień kolokacji i wyborów tłumaczeniowych przedstawionych w oddzielnych podrozdziałach. We wspomnianych podsumowaniach jest uwzględniona jedynie kwestia tłumaczeń pojedynczych terminów.

Pozostawienie kwestii kolokacji pod każdą z grup semantycznych bez interpretacji sprowadza je do funkcji ilustracji do streszczenia, jak przepisy regulowały różne sytuacje życiowe w XIX w. Z kolei bardzo pracowite i zasługujące na uznanie ustalenia dotyczące tendencji w tłumaczeniach robią wrażenie sztuki dla sztuki. Wyjątkiem jest tu przypis 12. w *Tendencjach w wyborach tłumaczeniowych* na s. 323:

Zwraca tu uwagę finalna pozycja orzeczenia. Takie konstrukcje składniowe (które miały proveniencję łacińską) były charakterystyczne dla dawnych polskich tekstów prawnych.

Kolokacje i tendencje w wyborach tłumaczeniowych zostały podsumowane dopiero w *Zakończeniu* rozprawy, do czego jeszcze wrócę.

Autorka omawiając terminy z różnych grup i wskazując na ich rodzime pochodzenie, a przez to polonizowanie się XIX-wiecznej terminologii prawnej, odwołuje się do tendencji

¹ Np. s. 91: „Chodzi tu o leksem *rodzice*. Jego **frekwencja nie jest duża**”.

² Np. s. 131: „W PC.Ostr. funkcjonuje wyrażenie *rodzeństwo*, choć **ma małą frekwencję**”.

s. 169: „W dawnym tekście dotyczącym prawa, PC.Ostr., pojawiło się wyrażenie *Małżeńskie związki* [PC.Ostr.I: 53], ale należy podkreślić jego **niską frekwencję**”.

³ Np. s. 102: „Nie dziwi więc jej użycie w przekładach Kodeksu Napoleona oraz **większa frekwencja niż w przypadku leksemu *dziecię***”.

⁴ Np. s. 168: „Polski odpowiednik, zbudowany z rzeczownika *związek* i przydawki przymiotnej *małżeński*, wykorzystywany jest we wszystkich badanych przekładach Kodeksu Napoleona (KN1, KN1, KN3), choć **nie ma tak dużej frekwencji jak leksem *małżeństwo***”.

oświeceniowych. Myślę, że można by tu jeszcze wskazać szerszy aspekt występujący również wówczas u innych narodów słowiańskich. Brak własnej państwowości mógł wpływać na częstsze tworzenie w tych krajach terminologii rodzimej.

Zapewne w celu uniknięcia powtórzeń charakteryzowany termin z danej grupy semantycznej Doktorantka często nazywa *wyrażeniem*. Niestety, również gdy jest to termin jedno-wyrazowy, co uważam za błędne (np. s. 105: „Wyrażenie *małoletni* odnotowane zostało w OpKN”).

Przechodząc do oceny *Zakończenia* pracy, muszę stwierdzić, że cele sformułowane na jej początku, tj. na s. 27, Doktorantka osiągnęła. Nie zrealizowała tylko jednego założonego przez siebie celu lub niezbyt jasno wskazała, że go osiągnęła. Na s. 28, przedstawiając źródła podstawowe i dodatkowe, napisała:

W dysertacji dodatkowo korzystam z wcześniejszego przekładu F.K. Szaniawskiego z 1808 r. z przypisami — *Kodex Napoleona z przypisami. Tom I* (dalej: KN3). Pozwala to na zarejestrowanie zmian dokonanych w tłumaczeniu francuskiego tekstu, które z jakichś przyczyn zostały wprowadzone.

Jeśli dobrze rozumiem powyższe stwierdzenia, chodzi o wskazanie zmian u Szaniawskiego w przekładach tych samych francuskich fragmentów. Nie znalazłam w rozprawie uwag na ten temat, a byłyby one bardzo ciekawe. W związku z tym, że Doktorantka zdania te zapisała w innym podrozdziale niż cele pracy nie traktuję mojej uwagi jako poważnego zarzutu.

Jak już wspominałam, dopiero w *Zakończeniu* zostały podsumowane zagadnienia związane z kolokacjami i tendencjami translatorskimi. Dopiero tutaj – chociaż jest to dla czytelnika zaskoczeniem – pojawiają się dane liczbowe i procentowe.

Bardzo wysoko oceniam – mimo wskazanych zastrzeżeń – rozprawę napisaną przez Doktorantkę, dlatego też spodziewałam się nieco innej kompozycji *Zakończenia* w części 1. *Formowanie się polskiej terminologii prawnej w XIX w.* Liczyłam raczej na – może mniej opisowe (opatrzone licznymi przykładami), a bardziej konkretne – wyliczenie cech polskiej terminologii prawnej XIX w., wypracowanej w oparciu o dziedzictwo (nawet prasłowiańskie) i nową rzeczywistość prawną, której reprezentantem było słownictwo Kodeksu Napoleona. Autorka sumując wcześniejsze podsumowania analizy grup semantycznych, wskazuje różne cechy, ale to jest tylko sumowanie. W mojej ocenie, wcześniejsze charakterystyki świadczą, że stać Doktorantkę na lepsze zrekapitulowanie analiz. Tak naprawdę, znając mechanizmy rozwoju różnych terminologii, większości tych cech można by się domyślać jeszcze przed zebraniem materiału. Zabrakło mi też szerszego tła. Prawo to nie była jedyna dziedzina porządkująca w XIX w. swoją terminologię.

W skład *Zakończenia* weszły również wnioski dotyczące sposobu tłumaczenia. Zabrakło mi tu ustosunkowania się do możliwości języka polskiego w odniesieniu do francuskiego, o czym będzie poniżej. Doktorantka odnosi się tu m.in. do form analitycznych i syntetycznych (s. 420):

W polskich przekładach Kodeksu Napoleona często stosowano formy analityczne w miejsce francuskich form syntetycznych. Taki sposób tłumaczenia został poświadczony w aż 150 przykładach. Odwrotną tendencję, czyli zastosowanie form syntetycznych mających być ekwiwalentami form analitycznych widniejących w oryginale, odnotowano w 42 cytowanych fragmentach. Takie sytuacje translatorskie nie są czymś nadzwyczajnym. Jak wskazuje wielu badaczy, bardzo często formie analitycznej w języku wyjściowym odpowiada w języku docelowym forma syntetyczna bądź na odwrót. Dzieje się tak nie tylko w konfrontacji dwóch języków narodowych, ale nawet w odmianach funkcjonalnych jednego języka [por. Białek 2013]. **Można zatem mówić o wysokiej świadomości językowej dziewiętnastowiecznych tłumaczy.**

Według mnie ostatnie zdanie nie bardzo wynika z poprzednich. Bardziej o świadomości językowej tłumacza świadczą, bardzo dobrze zrekonstruowane przez Autorkę, poglądy Szaniawskiego w podrozdziale 9.2.

Również wniosek ze s. 422 nie jest specjalnie odkrywczy:

Wyodrębnione tendencje w wyborach tłumaczeniowych świadczą o postawie tłumaczy wobec francuskiego oryginału. Widać, iż obcojęzyczna kodyfikacja była dla nich wzorem. Nie oznacza to jednak, że translatorzy rygorystycznie i bezrefleksyjnie podchodzili do tłumaczeń. W pewnym zakresie zachowali oni bowiem swobodę w decyzjach translatorskich. Poza tym w analizowanych fragmentach mogliśmy obserwować, jak tę samą treść można przekazać za pomocą różnych kategorii gramatycznych. **Należy stwierdzić zatem, iż dziewiętnastowieczni tłumacze wykonywali swoją pracę sumiennie i kreatywnie.**

Podsumowanie zaledwie w jednym akapicie różnic między tłumaczami – Szaniawskim i Bohuszem – uważam za niewystarczające.

Inne uwagi do części materiałowej.

Na s. 140 w przypisie 29. Doktorantka pisze:

W wymienionych opracowaniach leksykograficznych uwzględniono różną pisownię omawianego leksemu. W SPXVI wyraz ten odnotowano w postaci *familija*, w SL — *familia*, natomiast w SWil i SW — *familja*.

Trzeba zaznaczyć, że nie chodzi tu tylko o różną ortografię – podkreślić należy – w słownikach z epoki (SL, SWil i SW) i słowniku naukowym gromadzącym materiał z XVI w. Odzwierciedla się tu dla XVI w. sposób wymowy tego wyrazu.

Komentarz do s. 182–183 i współczesnym używaniu wyrazów: *małżonka* i *małżonek*. Wbrew opinii Szymczaka nie wydaje się, by obecnie leksem *małżonka* był stosowany rzadko. Na uroczystościach oficjalnych często np. wita się *prezydenta z małżonką*. Poza tym jest grupa osób, które – by w otoczeniu poprawić swój status (wykształcenie), podkreślić swoje obycie (chcąc wypaść niezwykle inteligentnie) – swoich współmałżonków przedstawiają używając leksemów *małżonka* i *małżonek*.

Na s. 294 w przypisie 22. dwukrotnie pojawia się nazwisko leksykografa *Knapski*,

obok innej postaci *Knapiusz*. Ze względu na kwestię rozwoju nazwisk właściwsza jest postać: *Knapiusz*.

7. Jeśli chodzi o *Bibliografię* zaproponowałabym oddzielenie źródeł od opracowań. Dobrze byłoby uzupełnić, zwłaszcza w odniesieniu do źródeł, gdzie w Internecie można znaleźć ich wersje elektroniczne. Jedynie informacja o francuskim kodeksie pojawia się w przypisie 25. dopiero na s. 132.

Na s. 71 w przypisie 15. wymieniono dwie prace, których brak w bibliografii: A. Zajda, *Nazwy staropolskich powinności feudalnych, danin i opłat (do 1600 r.)* oraz *Słownik staropolski* M. Arcta.

8. Postulowałabym – do wersji drukowanej – stworzenie indeksu polskich terminów prawnych omówionych w rozprawie. Idealem byłoby stworzenie również indeksu terminów francuskich.

9. Język rozprawy jest przystępny i poprawny. Szerzej chciałabym się jednak odnieść do kwestii funkcjonowania w niej języka francuskiego i polskiego. Część z poniższych uwag dotyczy usterek językowych, które zwykle wylicza się na zakończenie recenzji. Pozostałe jednak mają jednocześnie wagę zarzutów merytorycznych lub co najmniej problemów do przemyślenia przez Doktorantkę przed wydaniem drukiem recenzowanej rozprawy. Aby nie rozbijać kwestii na dwa bloki umieszczam je właśnie w tym miejscu.

9.1. Użycie języka francuskiego w rozprawie.

Właściwie najpierw Doktorantka powinna rozstrzygnąć, kto ma być odbiorcą jej przyszłej książki. Myślę, że ze względu na wartość opracowania nie można go tylko kierować do osób, które znają język francuski. Nie można też narażać osób nieznających francuskiego na niemożność odbioru wszystkich treści zawartych w rozprawie. Moim zdaniem, dzięki niewielkim uzupełnieniom w tekście, będą z niej mogli w całej pełni skorzystać wszyscy zainteresowani.

Dobrze byłoby więc wprowadzić do tekstu dosłowne (współczesne) tłumaczenia niektórych francuskich terminów. Większość z nich jest zrozumiała, bo Autorka przecież podaje XIX-wieczne polskie ich tłumaczenia oraz – jeśli termin przetrwał – obecne znaczenia ze współczesnego słownika prawniczego (francusko-polskiego). Czasem Autorka stosuje takie dosłowne tłumaczenia (np. s. 107), stąd propozycja, by je zastosować częściej, jak np. na s. 294–295, gdzie kilkakrotnie powtarza się termin z (nieprzetłumaczonym tam) rzeczownikiem *le ventre*. Ponadto, w części dotyczącej tendencji tłumaczeniowych, gdy Autorka zwraca uwagę na pomijanie w polskich przekładach jakichś elementów z francuskiego kodeksu (jak np. s. 228), warto wprowadzić obok tych fragmentów (zaznaczonych jako opuszczone)

współczesne polskie znaczenia.

Oceniając podrozdziały, w których Autorka przedstawia sposoby tłumaczenia, trzeba podkreślić, że ma ona świadomość, jak to ujmuję na s. 39 „trudnych sytuacji translatorycznych”, wynikających z różnic między językiem tłumaczącym i tłumaczonym. I tym samym, przynajmniej teoretycznie, bierze pod uwagę istnienie różnych możliwości obu języków. Jednak dzieląc przykłady według metod tłumaczenia i pisząc m. in. o zastosowaniu przez tłumaczy formy analitycznej lub syntetycznej w opozycji do formy (syntetycznej lub analitycznej) w języku oryginału (tego typu przykłady pojawiają się w każdej z wydzielonych grup znaczeniowych), nie oddziela przykładów, które – moim zdaniem – różnią się. W dodatku czytelnik (mam tu na myśli czytelnika nieznającego języka francuskiego) może odnieść wrażenie, że tam, gdzie francuski autor jest precyzyjny (co jest szczególnie ważne w odniesieniu do przepisów prawnych), polski tłumacz staje się rozwlekły, bo stosuje np. dwa wyrazy zamiast jednego. Tymczasem wiele z tych przykładów to przekłady form czasownikowych, które w języku francuskim wymagają jednego wyrazu (czas przyszły), a w języku polskim (w zależności od aspektu czasownika) mogą wymagać dwóch leksemów (np. s. 395 art. 34 i 176). To samo może dotyczyć dodawania w polskim tłumaczeniu jakichś elementów, w przypadku zastosowania czasowników zwrotnych (np. s. 122 art. 312; s. 126 art. 313). Wydaje mi się, że takie przykłady wymagają oddzielenia, a przynajmniej komentarza w przypisie. Należałoby się również zastanowić, biorąc pod uwagę specyfikę języka francuskiego mającego rodzajniki i chyba częściej niż język polski stosującego również różnego rodzaju zaimki (wtedy zastępują one rodzajniki), czy pominięcie jakiegoś zaimka w polskim przekładzie (np. s. 86 art. 278; s. 87 art. 154) nie wynika właśnie z tego faktu, a nie jakiejś szczególnej kreatywności polskich tłumaczy. Reasumując, należałoby się więc zastanowić nad tym, co pojawiło się w tendencjach tłumaczeniowych w ramach potencjału ówczesnych języków francuskiego i polskiego, a co było dowodem rzeczywistej kreatywności tłumaczy.

Kolejną kwestią jest długość cytatów francuskich zapisanych obok polskich tłumaczeń. Zdarzają się zbyt duże skróty, jak np. na s. 115: *dziecko mieszka* (KN1) / *dziecię mieszka* (KN2) — *sa résidence*; art. 361, czy na s. 116: *wypuszczone dziecię na wolność* (KN1, KN2) — *après sa sortie*; art. 379.

Nadmiernie skrócone przykłady w języku polskim i francuskim mogą prowadzić do nieporozumienia jak na s. 189 (i na s. 190 ten sam przykład): *żyły z sobą publicznie iak mąż i żona* (KN1, KN2) — *ont vécu publiquement comme mari et femme*; art. 197⁵. Przemyślenia

⁵ We francuskim kodeksie jest: „Si néanmoins, dans le cas des articles 194 et 195, il existe des enfans issus de deux individus qui ont vécu publiquement comme mari et femme [...]”.

wymagają również przykłady np. na s. 161, 162, 166, 172.

W całej rozprawie w podawanych w różnych miejscach przykładach z języka francuskiego największym problemem jest niekonsekwentne stosowanie rodzajników przed rzeczownikami, a przecież stanowią one część składową tej części mowy, dotyczy to głównie rodzajników określonych, bo nieokreślone występują wyjątkowo. W tekście przy omawianiu konkretnych terminów, nawet na tej samej stronie, raz termin pojawia się z rodzajnikiem, raz bez rodzajnika (np. s. 129–130). Należałoby to ujednolicić lub dodać przy pierwszym takim przykładzie jakieś wyjaśnienie. Niekonsekwentnie podawane są też rodzajniki w zestawach przykładów kolokacji oraz tendencji tłumaczeniowych. W każdej z grup tematycznych problem ten pojawia się wielokrotnie. Te same wyrazy raz mają rodzajnik, raz nie (por. np. s. 92–93 art.: 60, 93, 61). Sprawą dyskusyjną, do przemyślenia, jest, jak skrócić cytat, w którym rodzajnik wchodzi w skład przyminka (tzw. forma ściągnięta), a z polskiego tłumaczenia nie wynika, że mamy do czynienia z przypadkiem zależnym, a nie z mianownikiem. Sama Doktorantka jakby się wahała, czy rodzajnik należy do francuskiego wyrazu, bo nawet w sąsiadujących sobie przykładach raz zaznacza boldem rodzajnik, raz nie, np. s. 124 art. 375 i 454).

Inna kwestia to zaimki osobowe i rzeczowniki (przy odmienionych czasownikach), które Doktorantka często pomija we francuskich cytatach, co nie jest słuszne, bo francuski wymaga ich stosowania, a nie opuszczania jak w języku polskim. W dodatku te zaimki lub rzeczowniki są we francuskim kodeksie. Przykłady takie znaleźć można w każdej z omawianych grup semantycznych (np. s. 120 : *poczytywany iest za pełnoletniego* (KN1) / *poczytany iest za pełnoletniego* (KN2) — *est réputé majeur*; art. 487; fr. art. 487: *Le mineur émancipé qui fait un commerce, est réputé majeur pour les faits relatifs à ce commerce*).

Na s. 132 w przypisie 25. pojawiło się wyjaśnienie na temat wariantywnych postaci [les] *parents* i [les] *parens*. Podobne komentarze przydałyby się przy różnych zapisach, np. leksemów *l'enfant* i *l'enfans*.

We francuskich zapisach zdarzają się błędy. Wielokrotnie w wyrazach oznaczających ojca i matkę jest niewłaściwy akcent, czyli zamiast l'accent grave ('): *le père, la mère* jest l'accent aigu ('): *le pére, la mére* (np. s. 100, 101, 118, 394).

Inne błędne zapisy:

1) s. 120 art. 305 (ten sam przykład z błędem na s. 124) *jusqu'a* zam. jak we fr. kodeksie *jusqu'à*;

2) błędny rodzajnik: jest *le famille* powinno być *la famille* (s. 139);

3) zbędny dywiz (nie ma go we francuskim tekście) w przykładzie na s. 249:

strona powodowa uznana będzie za niezdatną do wnoszenia sprawy swoiéy (KN1) / *strona powo-*

dowa uznana będzie za niezdatną do **popierania** sprawy rozwodowej (KN2) — *le demandeur sera déclaré non-recevable dans son action*; art. 273;

4) brak pogrubienia całego przeczenia w przykładzie na s. 269:

rozwiedzeni małżonkowie (...) nigdy w związek małżeński wniść z sobą nie mogą (KN1) / *rozwie-dzeni małżonkowie (...) **nigdy już więcej** w związek małżeński w niyść z sobą niebędą mogli* (KN2) — *les époux qui divorceront (...) **ne pourront plus** se réunir*; art. 295.

9.2. Uwagi do języka polskiego.

9.2.1. W całej pracy bardzo często rozdzielone są inicjały imion od nazwisk, które po-jawiają w kolejnym wierszu (nawet na kolejnej stronie), np. s. 24 (x3), s. 77 (x2), s. 89. Takie rozdzielanie dotyczy również numerów (s. 217).

9.2.2. Błędy interpunkcyjne:

- a) zbędny przecinek: „Warto bowiem zwrócić uwagę, na powiązanie prawa z tek-stem” (s. 17);
- b) brak kropki na końcu zdania: „Na pierwszy plan w analizowanej grupie wysuwa się polonizacja dziewiętnastowiecznej terminologii prawnej” (s. 336).

9.2.3. Zdania do ponownego przemyślenia zawartych w nich sformułowań:

- s. 19: „Nowe ustawodawstwo miało bowiem zarówno swoich zagorzałych zwolenników, co gorli-wych przeciwników”
- s. 79: „O wysokiej świadomości lingwistycznej F.K. Szaniawskiego dowodzą również refleksje na temat zmian, jakim podlega język”
- s. 332: „Nie uwzględniono go wprawdzie w SW ani w SJP.Dor., ale wcześniejsze opracowania leksykograficzne wskazują na jego użycie w polszczyźnie, co świadczy o tym, że wyraz mógł być znajomy F.K. Szaniawskiemu i F.K.M. Bohuszowi”
- s. 341: „Należy podkreślić, iż francuska kodyfikacja wprowadziła polski notariat na wyższy po-ziom, przybliżyła go ku nowoczesności”
- s. 362, przypis 1: „Dziś znaczenia tych dwóch jednostek leksykalnych nieco się poróżniły”.

9.2.4. Braki w odsyłaczach do bibliografii, w której są po dwie pozycje tego samego autora (autorów) z tego samego roku:

- s. 19 jest: [Woźniak i Zarębski 2016: 48–49] powinno być – jak wynika z numerów stron – [Woź-niak i Zarębski 2016a: 48–49]; identyczny błąd s. 20;
- s. 32: jest: [por. Wismont i Woźniak 2020];
- s. 67 jest: [Wismont i Woźniak 2020: 63], powinno być – jak wynika z numerów stron – [Wismont i Woźniak 2020b: 63];
- s. 318 (3x na tej stronie) jest: [Woźniak i Zarębski 2016: 540] powinno być – jak wynika z nume-rów stron – [Woźniak i Zarębski 2016b: 540]; identyczny błąd s. 319 (2x na tej stronie).

9.2.5. Niewłaściwe bądź nadużywane wyrazy:

- a) *wytłumaczony* zam. *przetłumaczony*;
- b) *frekwencja użycia* zam. *frekwencja, użycie*, np. s. 34, 118, 137, 183;
- c) nadużywanie sformułowania *co ciekawe*, zwłaszcza na tej samej stronie (np. s. 84 x2) lub w sąsiadujących ze sobą (np. 128, 129 x2, 130);
- d) nadużywanie przym. *kompatybilny* (np. s. 40 x2; 157, 160), także leksemów mu po-krewnych: *niekompatybilny, niekompatybilność, kompatybilność*;

e) literówki:

s. 153: *Ostrowki* zam. *Ostrowski*; s. 157: *połączenie* zam. *połączenie*; s. 158: *rozumieni* zam. *rozumieniu*; s. 183: *sposoby* zam. *sposoby* oraz *opracowanich* zam. *opracowaniach*; s. 215: *najdawniejszych* zam. *najdawniejszych*; s. 305, przypis 34: zbędne w; s. 422: *miedzy* zam. *między*;

f) błąd na s. 120: „Francuskie prawo przewiduje ubezwłasnowolnienie kogoś, dlatego mowa o pełnoletnim, który pozbawiony jest zdolności **cywilno-prawnych** [...]” – właściwy zapis to: *cywilnoprawny*;

g) niewłaściwe dzielenie nazwisk z dywizem, czyli nieprzenoszenie dywizu do kolejnego wiersza (Machut-Kowalczyk, np. s. 142, 143; Dunin-Dudkowska, np. s. 339 x2);

h) do zapisu cytatów w rozprawie raz stosowana jest kursywa (np. s. 222, 240, 287, 289, 290), raz cudzysłów (s. 279, 297, 341, 343, 345, 366). Należałoby to ujednolicić.

Rozprawa doktorska Pani Magdaleny Wismont bez wątpienia spełnia wymogi stawiane pracom doktorskim. Wnioskuje zatem o dopuszczenie Pani Magister do dalszych etapów przewodu doktorskiego. Ponadto, co zostało już wyrażone w recenzji, wnioskuje również o wydrukowanie (po wprowadzeniu skrótów i poprawek) pracy Doktorantki.

Poznań, 8.07.2021

Lucyja Janiak